

12. Pokora a wywyższenie

„Kto się poniża, będzie wywyższony.”

(Łk 14,11)

„Uniżcie się przed Panem, a wywyższy was.”

(Jak 4,10)

„Ukórzcie się więc pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego.”

(1Ptr 5,6)

Odpowiedź na pytanie: „W jaki sposób mogę zwyciężyć pychę?” jest prosta; potrzeba do tego dwóch rzeczy:

1. Czyń, co ci Bóg nakazuje: ukórz się!
2. Wierz w to, co ci przyobiecał: wywyższy cię w swoim czasie.

Przykazanie jest wyraźne: ukórz się! Słowa te jednak nie oznaczają, że przewyciężenie pychy i upodobnienia się do Jezusa: jest twoim zadaniem. Nie – jest to wyłącznie dzieło Boga. Przykazanie: „Uniżcie się” ma jedynie oznaczać: chwytaj każdą sposobność upokorzenia się przed Bogiem i ludźmi! Wierz w istnienie łaski, która już w tobie działa, ufaj, że Bóg pozwoli ci odnieść jeszcze więcej zwycięstw nad pychą, którą odkrywa przed tobą twoje sumienie. Nie zważając na wszelkie poniesione porażki i wszelkie daremne wysiłki, bądź posłuszny Jego niezmiennemu przykazaniu: upokórz się! Z wdzięcznością przyjmuj wszystko, co Bóg na ciebie nakłada, czy to od wewnątrz czy z zewnątrz, ze strony wrogów czy przyjaciół, natury czy łaski – po to, by przypomnieć ci o twoim braku pokory.

Uważaj pokorę za swoją najważniejszą cnotę, najpierwszy obowiązek względem Boga i najtrwalszą ochronę swojego wewnętrznego życia. Skieruj na nią niezmiennie wszystkie swoje myśli i dążenia jako na prawdziwe źródło wszelkiego błogosławieństwa. Obietnica jest dana przez Boga i dlatego absolutnie niezawodna: „Kto się poniża, będzie wywyższony.” Bacz tylko, czy rzeczywiście czynisz to, czego Bóg żąda od ciebie: upokórz się! Wtedy będziesz mógł mieć pewność, że Bóg dotrzyma tego, co obiecał: udzieli ci większej łaski i we właściwym czasie wywyższy cię.

Wszelkie działanie Boga w stosunku do człowieka można podzielić na dwie fazy. Jedna dzieje się w czasie przygotowania, gdy przykazanie i obietnice, wysiłek, porażka i częściowo sukcesy wychowują człowieka i przygotowują go; w świętym oczekiwaniu wyciąga się ku czemuś lepszemu, ku życiu w przewyciężeniu

siebie. Druga odnajduje się w czasach spełnienia, gdy wierność widzi spełnioną obietnicę i może się radować tym, o co tak często daremnie zabiegała.

To prawo przygotowania i spełnienia obowiązuje we wszystkich dziedzinach życia religijnego, działa we wszelkim dążeniu do Bożych rzeczy. Uzasadnienie leży w naturze rzeczy: we wszystkim, co dotyczy naszego zbawienia, Bóg musi zrobić początek. Skoro się to stanie, przychodzi kolej na człowieka. Wśród usilnego starania o posłuszeństwo i doskonałość musi on poznać swoją niemoc i z jej powodu popaść w zwątpienie. Tylko w ten sposób zyska gotowość zrezygnowania z samego siebie i ofiarowania własnej istoty w śmierć Chrystusa. Tylko tak dobrowolnie i z pełnym zrozumieniem będzie mógł podporządkować się Bogu, od Niego oczekując tego, co przez niewiedzę i przecenianie siebie samego zaczął zdobywać na własną rękę. Przez to zaś Bóg, który położył w nas kamień węgielny do stworzenia nas na nowo, jeszcze zanim byliśmy w stanie zrozumieć Go i Jego wielki plan, staje się również tym, który kończy dzieło; w prawdziwej pokorze witamy Go jako to, czym w rzeczywistości jest: jako wszystko we wszystkim.

Tak samo mają się rzeczy z dążeniem do pokory. Do każdego chrześcijanina dociera sprzed tronu Boga przykazanie: „Upokórz się, ugnij się pod moją dłoń!” Lecz poważnej próbie posłusznego spełnienia woli Boga towarzyszą niechybnie dwa bolesne wnioski. Pierwszy: jak wielka jest głębokość pychy, buntującej się przeciwko temu, byśmy byli uważani za nic i całkowicie poddali się Bogu! Drugi: jakaż całkowita niemoc pokazuje się we wszystkich naszych wysiłkach zniszczenia tego strasznego potwora! Błogosławiony ten, kto pośród owego dylematu nauczy się mieć nadzieję w Bogu i nie zważając na wszelką moc pychy niewzruszenie trwa w ćwiczeniu się w pokorze przed Bogiem i przed ludźmi!

Znamy prawo natury ludzkiej: działania tworzą przyzwyczajenia, przyzwyczajenia przechodzą w skłonności, skłonności kształtują wolę, a prawidłowo ukształtowana wola staje się charakterem. Nie inaczej jest z dziełem łaski. Ponieważ wytrwale powtarzane działania wyłaniają z siebie przyzwyczajenia i skłonności, te zaś umacniają wolę, toteż Bóg przez swojego Ducha na koniec stwarza w nas obie rzeczy: wolę i moc dokonania. Upokorzenie dumnego serca, w którym pokutnik wciąż od nowa upada przed swoim Panem, zostaje na koniec nagrodzone łaską odmienionego, pokornego serca. Dojrzewa w nas nowa natura, przez którą Jezus, jedyny łagodny i zawsze pokorny, trwale może w nas zamieszkać.

Upokórz się przed Panem, a On cię wywyższy. Na czym jednak polega owo wywyższenie? Największą chwałą stworzenia jest wszak być naczyniem chwały Bożej, radować się nią i przekazywać: ją innym. Może to jednak nastąpić tylko wtedy, gdy stworzenie nie pragnie być niczym samo z siebie, tak by Bóg mógł być w nim wszystkim. Im bardziej pokorny i pusty stoi człowiek przed Bogiem, tym szybciej i zupełnie napelni go chwała Boża.

Czymże innym jest owa chwała, którą Bóg chce nas obdarować, jak nie stałą Jego obecnością w nas? On, Stworzyciel, jest źródłem wszelkiego życia, wszelkiej pełni, radości i chwały, lecz także zaspokojeniem całej naszej tęsknoty; wszak sam włożył w nas ową tęsknotę! Zastanówmy się: boskie wywyższenie w żadnym wypadku nie może być porównywane z jakąś ziemską nagrodą, z czymś przydzielanym arbitralnie, co nie wiąże się – lub prawie nie – z naszym byciem i działaniem. Nie – nasza nagroda całkowicie wyrasta z tego, co może zdziałać nasze upokorzenie i uniżenie: pozostawienie miejsca Bogu, by sam mógł być wszystkim i wszystko spełnić. Wywyższenie, o którym mówi Biblia, jest niczym innym jak tylko darem owej niebiańskiej pokory, która nas tak upodabnia do Jezusa, że kiedyś, w chwale, będziemy w stanie spojrzeć w oblicze Boga i pozostać z Nim po wszystkie czasy. To nasze najwyższe przeznaczenie i nasz ostatni cel!

„Kto się uniża, będzie wywyższony.” Sam Jezus jest dowodem prawdziwości tych słów, i ręczy On także za

to, że i na nas się one sprawdzą. Przyjmijmy więc na siebie Jego jarzmo i uczmy się od Niego, gdyż On jest łagodny i pokornego serca. Jeżeli zechcemy ugiąć się przed Tym, który się do nas uniżył, to zstąpi On do nas ponownie. Im głębiej i szczerzej wступujemy we wspólnotę Jego uniżenia, upokarzamy siebie samych albo znosimy upokorzenia ze strony innych ludzi, tym potężniej i trwalej spoczywa na nas duch Jego wywyższenia, duch Bożej Chwały.

Obecność i moc uwielbionego Pana przychodzi do tych, którzy mają pokorne usposobienie. Jedynie w pokornym sercu Bóg może zająć ponownie przynależne Mu miejsce, tylko takie „naczynie” może wywyższyć i oddać je jego pierwotnemu przeznaczeniu. Upokarzając się, uczyni swoją chwałę jedynie przedmiotem twojej troski, zaś Pan zadba o twoją chwałę, doskonaląc twoją pokorę. Włoży On w twoje życie pokorne usposobienie Jezusa, które jako jedyne tworzy prawdziwe, trwałe życie. Kiedy przeniknie cię owo życie, pochodzące z Boga i całkowicie cię naznaczy, nie będzie dla ciebie nic bardziej naturalnego i bardziej wyzwalającego od bycia NICZYM bez jednej myśli o sobie i bez pożądania własnego „ja”, gdyż cały będziesz pochłonięty Nim, który wszystko wypełni. „Najchętniej będę się chlubił moimi słabościami, ażeby moc Chrystusowa zamieszkała we mnie.”

Drogi czytelniku, czy nie tu należy szukać przyczyny tego, że nasze oddanie i wiara tak małe odniosły do tej pory rezultaty w dążeniu do świętości? Czy nie wyszliśmy z zupełnie fałszywych przesłanek? Czy może nasza wiara była tylko czymś w rodzaju płaszczyka, pod osłoną którego nasze „ja” dążyło do świętości o własnej mocy i dla własnej chwały? Czy po to tylko wzywaliśmy Boga, aby zdobyć nowe szczęście dla naszego starego, nieszczęsnego „ja”? Jeżeli tak jest, to nie poznaliśmy jeszcze, że jedynie wytrwała, podobna do Chrystusowej, pokora, zapominająca o sobie i cała podająca się w śmierć, jest owym życiem, do którego właśnie tęsknimy!

Tylko wtedy, gdy całkowicie należę do Boga, zatracam samego siebie. Tylko w oślepiającym świetle słońca drobny pyłek staje się widoczny; niesiony i pobudzany ciepłem promieni, z łatwością szybuje w słońcu. Tak samo pokora jest niczym innym, jak tylko zajęciem przez nas miejsca w obecności Boga, po to, by być jedynie pyłkiem mieszkającym w świetle Jego miłości. Jak wielki jest Bóg, jak mały ja jestem! Kiedy zatracam się w Twoich głębiach, w morzu Twojej miłości, liczysz się jedynie Ty, istniejesz tylko Ty, Boże mój!

Wszechmocny, miłujący Boże, pozwól nam wyraźnie ujrzeć i zrozumieć, że bycie pokornym i uniżanie się w Twojej obecności oznaczają najwyższe szczęście i największe błogosławieństwo. Ty mówisz: „Króluję na wysokim i świętym miejscu, lecz jestem też z tym, który jest skruszony i pokorny duchem” (Iz 57,15).

Jezu, pokorny Baranku Boży, który sprzeciwiasz się pysznym, a obdzielasz łaską pokornych – wypędź z mego serca wszelką pychę, abym mógł należeć do ubogich duchem, do wyzwolonych ku pokorze. Pozwól mi chętnie przebywać w Twojej szkole, która ma mnie uczynić prawdziwie pokornym. Pozwól mi poznać moją nicość; nie chcę być niczym przez samego siebie, ażebyś Ty mógł być moim wszystkim!